

Obudziła się żywsza niż w poprzednich dniach, mimo, że tak samo jak wtedy, nie przespała nocy. Dzisiaj mieli wprowadzać swój plan w życie a Mardon, Sini i Iwona w końcu przekonają się na własnej skórze, że nie mogą gnębić innych, zwłaszcza królowej i Erathii.

Ubrała ćwiczebne ciuchy i zeszła do koszar, gdzie na placu treningowym nikogo jeszcze nie było. Zaczynała rozgrzewkę od uderzania drewnianym mieczem po masywnej kolumnie znajdującej się blisko zbrojowni. Robiła nie mały raban, ale tak zaczynała ćwiczenia w poprzednie dni i nie udało jej się nikogo obudzić.

- Jak robisz cięcie mieczem jednoręcznym, to trzymaj go w jednej ręce, nie w obydwóch.

Odwrociła się, gdzie tuż za nią stała jej rykerka, mając na twarzy grymas, który można byłoby przypisać pod docenienie.

- Tylko ćwiczyłam, nie chciałam obudzić.

- Nie zrobiłaś tego. – oznajmiła i minąwszy ją weszła do zbrojowni.

Dziewczyna jeszcze dłuższą chwilę ćwiczyła uderzenia, nim Tamara przybyła na trening. Ćwiczyły same, kiedy dołączył Maron i Fiona, a potem pozostali z kompanii zaczęli przychodzić. Kiedy jeszcze nie było gęsto wokół nich ozwał się Maron.

- Rozmawiałaś z Sorshą?

- Jeszcze nie, ale niedługo się dowie.

Już nie kontynuował tematu, tylko każdy z nich rozszedł się w swoich kierunkach, aby nie pokazywać kompanii, że panna Aberville miała jakiś sprzymierzeńców. Mieli traktować ją jak wroga. Dopiero wtedy ich akcja mogła się powieść.

Sorsha ustawiła wszystkich w dwuszeregu i wprowadziła ich w dzisiejszy trening.

- Dzisiaj chciałabym, żebyście się nauczyli, jak sobie radzić w sytuacji bez broni. Dlatego tylny szereg odrzuca wszelkie bronie i wychodzi do przodu. – Wśród tych co wyszli, byli Charna i Maron. – Jesteście w sytuacji, że walczycie z przeciwnikiem, który przed chwilą wybił wam miecz i nie macie żadnej broni przy sobie. Sztyletami nawet nie próbujcie walczyć, bo i tak na nic się on wam zda, jeśli macie do czynienia z większą bronią.

- Jeśli mamy tarczę, to korzystamy z niej? – pojawiło się pytanie z kompani.

- Postawa defensywna w tej sytuacji nie jest wskazana z prostej przyczyny. Maron wystąpił. – Chłopak wystąpił z grupy bez broni, a w międzyczasie Sorsha założyła tarczę na rękę. – Atakuj mnie. –

rozkazała, gdy podrzuciła mu lekki żelazny miecz. Chłopak atakował rycerkę, która cały czas zasłaniała się tarczą. – Dobra wystarczy. – Chłopak wrócił do grupy bez broni, a Sorsha wyjaśniała, co zaszło. – Zasłaniając się tarczą nie widzicie tego, co się dzieje przed wami, a to przede wszystkim chodzi wam, o przeciwnika i to co robi. Waszym zadaniem jest jak najszybciej wyrównać pojedynek i dobyć broń. Agresorzy będą wam przeszkadzać. Czy jeszcze jakieś pytania? – Charna podniosła rękę. – Słucham panno Aberville.

- Nie mam pytania, ale chciałam coś ogłosić.

Sorsha zrobiła minę skwaszoną pomieszaną z zaskoczeniem. W ten sposób Charna skupiła uwagę na sobie razem z Maronem, Tamarą i Fioną.

- No to ogłaszaj.

Dziewczyna wzięła głęboki wdech i zaczęła.

- Przy wszystkich chciałam pochwalić Mardona za to co zrobił ponad tydzień temu. – Chłopak wyłupił oczy na Charne, tak samo jak Tamara, Maron i Fiona, tylko, że ich myśli były skupione wokół: co ty wyprawiasz? – Muszę przyznać, że razem z Sini i Iwoną to pięknie mnie pobiliście, gdy was zaatakowałam po zelżywościach, jakie spuściliście na moją głowę. – Mówiła, jakby to co było ponad tydzień temu, teraz nie miało już większego znaczenia. Mówiła o tym, jak o fakcie historycznym, który nie dotyczył jej, tylko jakiejś innej Charny Aberville. – Ty Iwona cudownie mnie skrępowałaś, po czym Mardon mógł przejść do zadawania mi ciosów po całym ciele, oczywiście omijając twarz, przecież nikt nic nie może zauważyć. Ale potem, jak rzuciliście mnie na drugi stół i przesunęliście mnie po nim, jak szmatą do sprzątania, to zasługuje aż na pochwałę. – Im dłużej Sorsha tego słuchała, tym bardziej zamierzała przerwać. Po jaką cholere ona takie brudy wyciąga na światło dzienne? – I gdy już myślałam, że skończyliście, to następnie wrzuciliście mnie do pustego kotła, który szybko zapełniliście razem pomyjami i resztkami siedzenia. Muszę przyznać genialne to było i macie ode mnie pełen szacunek.

Pokłoniła im się nisko i lekko uśmiechnęła do Mardona, Sini i Iwony, którzy się wręcz gotowali z wściekłości. Marona, Fionę i Tamarę zgięło. Zamurowało ich, jakby jej słowa działały jak spojrzenie meduzy lub bazyliuszka. Pozostali z kompanii mieli ambiwalentny stosunek do dziewczyny, ale teraz ich szacunek do dziewczyny spadł jeszcze bardziej, gdy wyszedł z niej kapuś.

Sorsha natomiast nie wiedziała, co z tym zrobić. Jedyne miała ochotę tak bardzo ukarać dziewczynę, żeby ta oduczyła się donoszenia na kogokolwiek. Tylko informacje do króla może donosić i to z posunięć wroga. To później, a teraz tak czy inaczej musiała coś z tym zrobić i chyba już wiedziała co.

- Dziękujemy panno Aberville, dobrać się w pary?

Teraz to Charna spojrzała szeroko na Sorshę? Zamierzała olać sprawę i jakkolwiek się nią nie zająć? Mogłaby mówić, że Mardon szlachtuje ją na kawałki, a ona przechodzi od tego do codzienności? Po raz pierwszy w życiu poczuła palący się grunt pod stopami. Wszelkie upokorzenia przeżyje, ale jeśli fama o niej, jako donosicielce rozejdzie się po całym Steadwick, a co gorsza Erathii, to zaliczy upadek od wychwalenia do powalenia.

Ponownie „ćwiczyła” z behemotem, który wręcz płonął wściekłością na pannę Aberville. Gdyby byli w innych okolicznościach prawdopodobnie zabiłby ją.

- Już nie żyjesz.

Wielokrotnie słyszała te słowa, lecz ani razu się nie spełniły. Również i teraz założyła, że skończy się na czczych pogróżkach. Podczas treningu chłopak ponownie nie dał jej wytchnienia i parokrotnie, gdyby nie zdecydowana reakcja Sorshy, to zrobiłby jej krzywdę. Kodeks rycerski zabraniał jej stawania w obronie kadetów, tylko, że Charna już nie jest dla niej kadetem, tylko giermkim, więc musiała o niego dbać, wbrew temu, jakie głupoty dokonuje.

Po treningu mocno poobijana dziewczyna podeszła do swojej ekipy, gdy pozostali rozchodzili się w swoim kierunku.

- Wszyscy wiemy, co mamy robić? – pokiwali głową i również poszli w swoją stronę.

Charna nie czekając ani chwili poszła do swojego pokoju i zabrawszy sakiewkę z pieniędzmi wyszła z niego, gdzie tuż przy jej drzwiach ... czekali Mardon, Sini i Iwona. Nie było sensu dywagować, po co przyszli. Wiadomo, że wybryk Charny musiał się tak skończyć.